№ 74. Warszawa, Piątek 6/18 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Józefa Oblubieńca Najś. Marji Panny. Wschód słońca o g. 6 m. 8.—Zach. o g. 6 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiej udzielić raczył zostającemu w stopniu koniuszego dworu Jego Cesarskiej Mości, rzeczywistemu radcy stanu hrabiemu Augustowi *Potockiemu*, pozwolenie na przyjęcie i noszenie orderu Legji honorowéj, którego komandorem przez N. Cesarza Francuzów Napoleona III. mianowany został.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: naczelnik kancellarji dyrekcji ubezpieczeń, radca honor. Maxymiljan *Miedzielski*, p. o. radcy wydziału miast w tejże dyrekcji i b. prezydujący w radzie szczegółowéj szpitala św. Ducha w Warszawie Jakób *Lewiński*, członkiem rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych. Zatwierdzony: adjunkt wydziału administracyjnego w rządzie gubern. Augustowskim, sekr kolleg. Tymoteusz *Kiełkiewicz*, p. o. pomocnika naczelnika powiatu Sejneńskiego. W wydziale Kom. Rz. Spr. mianowani: podprokurator sądu policji popr. pow. Warszawskiego wydziału 2go, radca hon. Jan *Krasuski*, p. o. podprokuratora sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj; podpisarz sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj Józef *Szklarski*, p. o. podprokuratora sądu policji poprawczéj pow. Warszawskiego wydziału 2go; podprokurator sądu policji popr. wydz. Kaliskiego, radca honorowy Jan *Chobrzyński*, p. o. podprokuratora przy trybunale cyw. w Kaliszu i assessor sądu policji popr. wydziału Łęczyckiego Fr. *Krajewski*, p. o. podprokuratora przy sądzie policji popr. wydziału Kaliskiego. Przeniesiony na własne żądanie: sędzia pokoju okręgu Gostyńskiego, xiądz Andrzéj *Kiełczewski*, na takiż urząd do sądu pokoju okr. Łowickiego.—II. Przez rozporządzenia komissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: pomocnik rewizora skarbowego okr. Olkuskiego, radca honor. Alexander *Dobrzański*, p. o. kontrolera powiatowego okr. Czerskiego; pomocnik kontrolera okr. Radomskiego Jan-Nepomucen *Sawicki*, p. o. kontrolera powiatowego okr. Marjampolskiego; rachmistrz do czynności propinacyjnych w biurze naczelnika pow. Olkuskiego, sekretarz gubern. Leon *Masło*, p. o. pomocnika rewizora skarbowego okr. Olkuskiego; rachmistrz do czynności propinacyjnych w biurze naczelnika pow. Stanisławowskiego Jan *Rutkowski*, p. o. kontrolera skarbowego okr. Radomskiego; spadły z etatu telegrafista przy drodze żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj Felix *Krasnodębski*, p. o. rachmistrza do czynności propinacyjnych w biurze naczelnika pow. Stanisławowskiego. Przeniesieni dla dobra służby: kontroler powiatowy okr. Marjampolskiego Michał *Sulnicki*, na takiż urząd do okr. Sejneńskiego; kontroler pow. okr. Chełmskiego Edw. *Czernik*, na takiż urząd do okr. Konińskiego i kontroler powiatowy okr. Czerskiego Bartłomiéj *Raczyński*, na takiż urząd do okr. Chełmskiego. W okręgu pocztowym Król. Polskiego, mianowany: konduktor p. o. pisarza pocztamtu Warszawskiego Onufry *Wynder*, adjunktem buchhalterji zarządu okręgu pocztowego. Przeniesieni na własne żądanie: 2gi sekretarz urzędu pocztowego pogranicznego w Kaliszu Marcin *Szulc*, na sekretarza urzędu pocztowego w Wejwerach i sekretarz urzędu pocztowego w Wejwerach Antoni *Krajewski*, na 2go sekretarza urzędu pocztowego pogranicznego w Kaliszu. Uwolniony od służby na własne żądanie: pisarz urzędu pocztowego gubern. w Radomiu, regestr. kolleg. Jan *Keller*.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— Nr 11 *Ruchu muzycznego* wyszedł z druku i zawiera: Skrzypce blaszane (z Adama) p. M.; Muzykalność polska w nakładach wydawców krajowych; Notatki muzyczne p. J. Doroszenkę; Nowości krajowe i zagraniczne.

Przed niedawnym czasem policja odbywając rewizję w mieszkaniu Maurycego Dębowskiego, poprzednio już więzieniem karanego, znalazła u niego zegarek i inne kosztowności, do godziwego posiadania których nie był podobnym. Pociągnięty do tłomaczenia się Dębowski zeznał, iż w mowie będące przedmioty pochodzą z kradzieży, któréj wspólnie z Marjanną Ziegler, także z więzienia wypuszczoną, dopuścił się nocną porą na nieznajomym, przechodzącym ulicami Tamka i Aleksandrja. Ponieważ kradzież takowa nie była meldowaną w wydziale indagacyjnym, w celu więc wykrycia poszkodowanego zarządzono śledztwo, w ciągu którego powzięto wiadomość, iż jeden z mieszkańców tutejszych rozpuszcza pogłoskę pomiędzy znajomemi, jakoby przechodząc nocną porą przez Stare miasto, został przez złodziei napadnięty i obdarty. Po zawezwaniu go do wydziału śledczego i konfrontacji ocznéj z obwinionemi, przekonano się, że wypadek ten miał miejsce nie w Starem mieście, ale w miejscu na początku wymienionem, dokąd poszkodowany, będąc dobrze podchmielony, został przez sprawców kradzieży zaprowadzony i nie mogąc stawić oporu, z futra i kosztowności obdarty. Szkodę całą na rs. 76 kop. 40 oznaczoną, poszkodowanemu zwrócono, winnych zaś po ukaranie właściwemu sądowi przesłano.— Wypadek ten dowodzi, jak niebezpieczną jest rzeczą, osoby skutkiem nadużycia trunku w stanie bezprzytomnym zostające, wypuszczać bez dozoru nocną porą na ulicę. Jestto nastręczać łatwą zdobycz dla złodziei, których w wielkich miastach pomimo całéj sprężystości władzy policyjnéj, wytępić nie łatwo, a którzy z zdarzonéj sposobności korzystać nie omieszkają. Ci zaś, którzy przez własną nierostropność ten wypadek spowodowali, wstydząc się późniéj odkryć prawdę, fałszywemi wieściami rozsiewają trwogę i wprowadzają w błąd łatwowierną publiczność, kiedy tymczasem czujność władzy zapewnia każdemu bezpieczeństwo, o ile sam takowemu dobrowolnie się niepoddaje.

— Przed tygodniem otrzymaliśmy w Warszawie Dodatek do *Słowa*, zeszyt Iszy za styczeń 1859 r. Dodatek ten składa się z 271 stronnic, włączając w to powieść Trollopa *Doktór Thorne* (przekład z angielskiego) przy końcu tomu zamieszczoną, z osobném numerowaniem stronnic, jak to czyni Teka Wileńska, tak, żeby potém zeszyty téj powieści mogły się razem połączyć i oddzielną utworzyć xiążkę. Format dodatku wielka 16ka, w kształcie najbardziéj wziętych Przeglądów angielskich i francuzkich, papier piękny i biały, druk staranny, w ogóle powierzchowność tego dzieła odznacza się pomiędzy wydaniami polskiemi nie bardzo celującemi powyżéj wymienionemi przymiotami. Skład artykułów następujący: 1) Hetmaństwo Polskie, p. Juljana Bartoszewicza. 2) Wyjątek z pamiętników o Janie Sniadeckim, p. Michała Balińskiego. 3) Fryderyk Wielki szkic bjograficz-

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 73.)

Oktaw słuchał nie rozumiejąc, a nieznajomy tak ciągnął daléj:

— Ale naprzód muszę ci dokończyć historji tego głupiego życia mojego. Powlókłem się więc do B.... z pożegnaniem Antosi, dziwnie brzmiącem w uszach moich, z przestrachem aby mnie zdradzonego na drodze gdzie nie pochwycono. Szczęściem nikt podobno ścigać nie myślał i drugiego dnia przybyłem do małéj żydostwem zaludnionéj mieściny. Był tam teatrzyk także na wielkie zjazdy i jarmarki utrzymywany, a resztę roku obwożony przez entreprenerkę po kraju.

Miałem w myśli prosić ją o przytułek, ale pomiarkowawszy że mnie rychléj na teatrze niż gdzieindziéj szukać będą, wstrzymałem się od tego, zaszedłem do gospody i postanowiłem inny sposób zarobienia na chleb wynaleźć. W dobrą godzinę nastręczono mi dla jakiegoś kupca napisanie listu w obcym języku, potem znalazły się inne tego rodzaju korespondencje, utrzymywanie xiąg handlowych, uczenie dzieci, i w parę tygodni nie obawiałem się umrzeć z głodu. Płacony byłem bardzo licho, używany ostrożnie, ale miałem co jeść i nie walałem się na ulicy, więcéj doprawdy nie śmiałem żądać.

Rok caly przesiedziałem w téj błotnistéj kryjówce i byłbym tam może pozostał na zawsze, gdyby nie nadjechał pan Jacek Mulka, który mi przedstawił że talent mój marnuję, że powinienem powrócić do teatru, i nie namówił do puszczenia się z sobą w podróż do Odessy z polskim wędrującym teatrem... Zapomniałem był o Antosi i jéj pożegnaniu ze mną, licha mieścina nudziła mnie, uczucie niebezpieczeństwa przeszło, postanowiłem jechać, warując sobie tylko bym w mieście gdzie mnie spotkał ów wypadek występować nie był obowiązany.

Znowu więc jakaś fatalność rzucała mnie na deski teatralne... Nie zdawało mi się żebym się wielce przywiązywał do towarzyszów mojéj doli, a jednak gdy z téj pustki powróciwszy znalazłem się znowu w izdebce mojéj na poddaszu, gdym zobaczył Halta, Antosię, Michalinkę, starą Marcybellę i szaławiłę Samuela, łzy mi się zakręciły w oczach. — Nic tak nie wiąże jak przecierpiana razem niedola, — szczęście rozprasza i czyni trudnymi ludzi, cierpienie ich spaja i przywięzuje. — Do miłego wrażenia jakie uczynił na mnie po pustce w B.... powrót do miasteczka które prawie za rodzinne przywykłem uważać, przyczynił się i nadspodziewanie odebrany list od Ludwiki, pierwszy jaki od niéj po wygnaniu z ich domu otrzymałem... i ostatni.

Przyniósł mi go stary oficjalista któremu był powierzony i podjął się wziąć odemnie odpowiedź. Ludwika zaklinała mnie na wszystko abym z wiarą i ufnością w Bogu cierpiał i czekał, donosząc że ojciec dotąd trwa w uporze i małżeństwa uznać nie chce, ale prześladować mnie nie myśli chyba w razie gdybym mu się nastręczył sam lub poczynił jakie kroki, zapewniała o tem że nigdy nie

ny, przez Macaulaya. Tłumaczenie z angielskiego; (wolelibyśmy żeby Redakcja obznajmiała publiczność z pracami o historji angielskiéj tegoż autora. Szkic o Fryderyku Wielkim jakkolwiek z talentem napisany, niedokładny jednak pod wielu względami, zresztą pogląd autora angielskiego na bohatera pruskiego, jest zbyt jednostronnym, surowo sądzi jego politykę, chociaż ona pod wielu względami zbliżała się do polityki dyplomacji angielskiéj, która jak nas uczy historja ostatnich wieków w wielu przypadkach nieustępowała Fryderykowi). 4) Rolnicze szkoły—reformy w Belgji, przez K. Falewicza. 5) Poezje: Ant. Czajkowskiego, xiężnéj Puzyniny i Wł. Syrokomli. 6) Czasopiśmiennictwo nasze przez N....z. 7) Kronika bieżącego piśmiennictwa w kraju, przez Ant. Białeckiego. 8) O współczesnéj literaturze rossyjskiéj, przez Włodzimierza Spasowicza. 9) Wspomniony już przez nas przekład powieści Trollopa „Doktór Thorne.“ Jak widzimy wybór ten bardzo staranny, są to wszystko prawie artykuły treści poważnéj, historyczne i krytyczne, oddział poezji dobrze reprezentowany, i uwzględniona potrzeba obznajmienia przekładami z literatury angielskiéj naszéj publiczności, która zazbyt może z tłumaczeniami francuzkiemi z krzywdą innych literatur jest oswojoną. Artykuł p. Spasowicza o literaturze perjodycznéj rossyjskiéj, jakkolwiek pobieżny, daje nam dokładne wyobrażenie o ruchu dziennikarskim w Rossji i osobnych dążeniach stronnictw, które się tam poformowały. Artykułów o literaturze perjodycznéj polskiéj aż dwa. Przeciwko Przeglądowi pana Białeckiego, który przez pewien czas był korrespondentem naszego pisma, nie mamy nic do powiedzenia.—Za to pan N....z autor artykułu o czasopiśmiennictwie naszém daleko surowszy w sądach. Nie będziemy rozbierali zarzutów, robionych przez niego ogólnie czasopiśmiennictwu naszemu — przekonani jesteśmy, że światła część publiczności naszéj, już sama czytając ten artykuł, uznała błachość tych wszystkich wywodów. Nigdzie może więcéj jak tutaj nie sprawdza się słuszność zdania francuzkiego: *La critique est aisée, mais l'art est difficile* (krytyka jest łatwą, ale sztuka trudną). Ze szczególniejszą jednak nieżyczliwością autor artykułu występuje przeciwko Kronice, ganiąc gdzie tylko może i jak tylko może jéj dążność, zasady, sposób prowadzenia pisma i wywyższając jéj kosztem dwie inne gazety: Warszawską i Codzienną. Broń nas Boże, żebyśmy mieli uwłaczać w czemkolwiek zasługom i staranności kollegów naszych, w trudnym i niewdzięcznym zawodzie pracowania nad pożytkiem tutejszego czasopiśmiennictwa. *Non ignara mali, miseris sucurrere disco*, mówi Dydona do Eneasza, i Redakcja *Slowa* jako stawiająca pierwsze swoje kroki na tém tak trudném do uprawiania polu, powinna była o tém pamiętać.

Ale zastanowimy się nad niektóremi szczegółowemi zarzutami, bliżéj już dotyczącemi naszego pisma. Autor artykułu mówi:

„Handel i przemysł obszerniejsze miejsce trzymają. Wpływ to zapewnie ducha czasu, który na tém polu stał się nienasyconym podbojów. Czasopiśmiennictwo nasze zapisując wysilenia i trjumfy kupczącéj i wyrachowującéj falangi, niedość zwraca uwagi pod jakiemi warunkami rozwija się strona społeczna życia. Spotykamy narówno poklask i prawdziwie narodowego kierunku przedsiębierstwom handlowym i każdéj nowości tego rodzaju gwałtownie zaszczepionéj w kraju, kwitnącéj z powodu sztucznéj atmosfery, dającéj owoce kilku wybranym tylko, a żywiącéj się zepsuciem i zwichnięciem z drogi właściwéj wielkiéj liczby ludzi.

Gazety Warszawska i Codzienna notują fakta tego rodzaju, jak obojętni sprawozdawcy! Kronika zaś z zamiłowaniem bezwzględném wszystkiego co prze na drogę przemysłu i handlu duch narodowy. Pierwsze dwa czasopisma wstrzymują się wprawdzie od apologji ale nic nie czynią aby zdrową i sumienną krytyką podkopać i zniszczyć, to co szkodliwe, a wznieść i utrzymać pożyteczne w tym względzie. Kronika zaś każdemu prędkiemu zarobkowaniu hołd składa, cyframi świetnych zysków połyska przed okiem publiczności, milcząc o tém jaką ceną okupują się one w teraźniejszości i jaką nędzną przyszłość krajowi zgotować mogą.“

Przedewszystkiem musimy tu oświadczyć, że jakkolwiek kierunek przemysłowo-handlowy, był w większéj części wypływem wewnętrznych stosunków jakie przez upłynione trzy lata pewien zwrot wyraźniejszy nadawały Kronice, redakcja jej, obecnie nawet gdy stosunki te ustały, nie wypiera się wyż rzeczonego kierunku, przyznając mu ważną użyteczną stronę, a w całéj rozciągłości i solidarnie przyjmuje na siebie zarzuty pana N....z. Tak jest, nakłanialiśmy o ile nam sił i wpływu stało, społeczność naszą do dbałości o byt krajowy, do pracy i zachodu około polepszenia tego dobrego bytu, tak jest pochwalaliśmy i popieraliśmy wszelkiemi siłami szlachetne usiłowania których najznakomitszym wypływem jest założenie Towarzystwa rolniczego w Królestwie, boć wszakżeż kwestje któremi się towarzystwo rolnicze najgorliwiéj zajmuje, są właśnie temi zgubnemi innowacjami przez pana N....z tak ostro potępianemi.

Wołaliśmy ciągle: polepszajcie rolnictwo, wzmagajcie przemysł, korzystajcie z doświadczenia i nauki oświeceńszych krajów, w tém właśnie, w czém się one z naszém wyłącznie dobrem upożytecznić tu mogą, ale wołaliśmy także oświecajcie lud, zaprowadzajcie szkółki i ochrony wiejskie starajcie się dobrze przygotować tę urodzajną glebę, żeby ziarno oświaty i krzątania się około dobra własnego, w złych warunkach rzucone, nie zmarniało tam na nice. Czyniąc to wiedzieliśmy dobrze jak ciężką i nastrzępioną przeszkodami obraliśmy drogę, a jaką trudnością, z jakiem wysileniem rozwija się u nas w pierwszych dopiero zaczątkach praca i zapobiegliwość około dobrego bytu narodowego, z ilu zaporami będziemy mieli do walczenia, zaporami, które nam stawią wrodzone len stwo i niedbałość na jutro, wady które tyle już złego sprawiły naszemu narodowi a z których tak trudno nam się wyleczyć. Wiedzieliśmy dobrze, że zdania i zasady, które rozwijaliśmy są, a przynajmniéj były dotychczas zasadami mniejszości, że zatem nie pomogą w niczém do popularności naszego pisma, za którą zresztą nigdy bezwzględnie nie goniliśmy, że daleko łatwiéj i korzystniéj byłoby dla nas idąc w ślad za usposobieniem i zadaniami chwilowemi, bawić i hacować na polu żartu, i łamać kopje o wiatraki w szrankach dźwięcznych wyrażeniem a pustych treścią wywodzeń frazeologicznych (tak wysoko i serdecznie przez pana N....z ocenionych).

I nam znajoma była łatwa droga jaką się dochodzi do sympatji i korzyści z niéj, i my znaliśmy dobrze tę zdawkową monetę, która wszędzie tak łatwy walor i obieg znajduje. Nie taki jednak cel wybraliśmy byli przed sobą.

Niechaj przecież p. N....z wskaże nam chociaż jedną z *nowości gwałtownie zaszczepionych w kraju, kwitnących z powodu sztucznéj atmosfery, dających owoce kilku wybranym tylko, a żywiących się zepsuciem i zwichnięciem z drogi właściwéj, wielkiéj liczby ludzi*, którym my podług jego twierdzenia tak chętny dawaliśmy przyklask. Gdzie są te nowości, gdzie je widział, czemu nie cytuje? Nie słowa ale fakta mówić tu winny.

Tak ważny zarzut powinien być wyraźnie sformułowanym. Bogacenie się jednostek ze szkodą ogółu i zwichnięcie go z prawéj drogi w każdym kraju w każdych okolicznościach, we wszelkiem położeniu rzeczy zawsze jest szkodliwém, popierający taką dążność warci są bezwzględnie potępienia, ale tutaj gołosłowny zarzut nie wystarczy, trzeba dowieść, trzeba przekonać. Jeżeli zaś pod temi słowami pan N....z rozumie zachęcanie do pracy i rozwoju sił handlowych i przemysłowych kraju, to pozwoli sobie powiedzieć, że ten, który chce pomyśleć o dobrém i użytecznem urządzeniu swojéj ojcowizny, powinien wprzód tę ojcowiznę oczyścić z długów i zapewnić sobie jéj własność, zanim pomyśli o budowaniu na niéj pięknych pałaców i zakładaniu ogrodów angielskich lub włoskich.

Z resztą, jeżeli dążność, o któréj mówimy, a która podług nas nie tylko nie jest naganną ale potrzebną, konieczną nawet w piśmie codziennie tutaj wychodzącem jeżeli w przeciągu 3ch lat ostatnich, dążność ta wyraźniéj się u nas rozwinęła, z uszczupleniem może innych działów, przytoczyliśmy już powyżéj powody jakie popchnęły nas na tę drogę. Jeżeli redakcja Kroniki, apostowała przedewszystkiem czyn i działanie, to zarzucający jéj to winni pamiętać, że i ją usposobienia i dążność z natury rzeczy wypływająca, kierowały na łatwiejsze i ponętniejsze bojowanie słowem, i że nie raz z zaparciem się siebie głosiła zasady jakich zwykle wrodzonymi i najsilniejszymi przeciwnikami są literaci i artyści, do ktorych my jako ludzie pióra, winniśmy się liczyć. Ale sumienie zaleca nakazać milczenie własnemu nawet usposobieniu, tam, gdzie koniecznie tego potrzebuje dobro kraju i bezwględne parcie wymagań czasowych.

Rozszerzyliśmy się zbytnie może nad tym zarzutem, wydawał on się nam bowiem najważniejszym z tych jakie nam p. N....z czyni i nie chcemy aby na nas ciążyło jakiebądź podejrzenie złéj

---

zapomni o mnie, ubolewała że się stała przyczyną cierpień dla mnie, których końca przewidzieć nie może. List jéj napełnił mnie smutkiem i jakąś nadzieją, nabrałem otuchy i sił na wytrwanie jak życie może długiego oczekiwania. — Odpisałem jéj gorąco, szeroko, łzawo...

Tegoż roku ojciec ją wywiózł za granicę.

My ruszyliśmy z wędrowną naszą trupą ku Odessie, grywając po jarmarkach, zatrzymując się po miasteczkach, pielgrzymując jak niegdyś pierwsi aktorowie Grecji na wózku, który wiózł razem dramat i komedję, farsę i i tragedję Shakspeara.

Coraz bardziéj przywykałem do tego życia nędznego które ma swoje uciechy i dni jasne, nie mogąc się nadziwić niewyczerpanéj czynności pana Jacka, i powołany będąc do nieustanego godzenia sporów jakie codzień prawie między członkami towarzystwa wynikały.

Poczciwa Antosia też którą kochałem jak siostrę, swoim humorem wesołym i szczerotą jakąś przywiązywała mnie do siebie. Z pociechą ujrzałem rozwijający się w niéj talent który rozkwitł owego wieczora w pierwszym akcie Schillera Intrygi i Miłości, a teraz zdawał się z każdym dniem rosnąć. Dla mnie także pozbawionego innego celu w życiu, kształcenie się było potrzebą i gorączkowem zajęciem. Ucząc się roli, zapominałem o téj głupiéj jaką grałem sam na świecie.

Wyprawa nasza nad wszelkie powiodła się spodziewanie, w Odessie jeszcze naówczas nowéj dla kraju naszego i ponętnéj, znaleźliśmy mnóstwo z Podola, Ukrainy i Wołynia przybyszów, a teatr nasz zyskał ich względy.

Tak znowu jakoś rok upłynął i skazówka zegaru posunęła się bliżéj końca. Na nieszczęście rozwijającéj się pomyślności naszego wędrownego teatru, tamę położyła nagła prawie śmierć poczciwego pana Jacka, który na drodze do kraju zachorował z przeziębienia, śmiał się z choroby swojéj do końca, dostał zapalenia płuc i zmarł nam w nędznéj gospodzie na gościńcu. Pochowaliśmy go na biednym cmentarzyku wiejskiem, a sami po kilku dniach powlekliśmy daléj nie wiedząc kto go zastąpi. Pani Jackowa zostawała po nim dyrektorową i chwyciła rządy wraz ze mną przybranym opiekunem rodziny...

W tydzień po pogrzebie jużeśmy się musieli śmiać i wyłamywać na scenie która pełna jeszcze była pamiątek po niezmordowanym Mulce, a nie czas było nosić żałobę i załamywać ręce, które na chleb zarabiać musiały.

Nie wiem czy mi WPan uwierzysz gdy mu powiem że większą część życia mojego spędziłem tak na scenie, nie pragnąc zmiany, nie widząc potrzeby dobijania się czego innego. Kilkanaście lat nie miałem wiadomości od niéj i łzy zaschły w głębi serca, a jam się zupełnie na niedbającego o jutro odartego aktora przerobił; pomagałem wdowie w jéj ciężkiem gospodarstwie, wieczorami uczyłem Antosię która chciwie pragnęła się wykształcić i wreszcie stała się też ulubienicą publiczności, codzień więcéj przywiązując się do tego dziecięcia, które mi się serdeczną i gorącą odpłacało przyjaźnią.

Samuel mój towarzysz po kilkakroć łączył się z nami i od nas odłączał, pociągała go Antosia, zrażała jéj obojętność, przechodził do innych dyrekcji i wracał ku nam gdy tam skłócił, ograł i zadłużył, — ale niewielkiego wszędzie był pożytku. Jak wielu innych w życiu powszednim niekiedy miał iskry niby świe-

DODATEK.

wiary, które tak łatwo rzucić na kogo, z którego zmyć się tak trudno. Teraz przechodzimy do innych zarzutów, o których jako już mniéj ważnych pokrótce tylko wspomnimy, zwłaszcza, że wypływają one wszystkie niemal z jednego źrodła, z tego uprzedzonego i stronniczego punktu widzenia jaki pan N....z obrał sobie rozpatrując, się w pracach i dążnościach naszych.

Po oddaniu innym gazetom Warszawskim należnych im pochwał, pan N....z tak się odzywa o Kronice między innemi:

„Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych ma z innemi gazetami wspólne rysy i na pozór niczem się nie wyróżnia. Jednak w gruncie tak nie jest. Kronika, jako kronika, po większéj części kochanka przeszłości — kwietyzmu, przeszła na wyznawcę dziś użycia (?). Nawet ruchem własnym nie chciałaby zawichrzyć sobie obecnéj chwili — grzeczna, gładka przechwala się swym dobrym tonem i *edukacją*, brak któréj zawsze zarzuca innym pismom, które odważą się prawdę powiedzieć głośno. Posiada ona wyłączny sobie sposób postępowania; zwykle dobrą myśl rodzącą się mieści w swych szpaltach, ale wnet ma przeciwko niéj długie, mniej więcéj naciechowane zdolnością artykuły, których zadaniem po piórku z téj myśli oskubać i uniezdolnić ją do lotu i t. d.“

Nie wdajemy się tutaj w ocenienie ani odpieranie zarzutów czynionych odległéj przeszłości pisma po którem Kronika nastąpiła. Byłoby to tem samem, jak naprzykład gdyby Gazeta Warszawska podnosiła rękawicę rzuconą pisemku przez Łuskinę niegdyś wydawanemu albo gdyby same Słowo brało do serca niedostatki wymawiane Tygodnikowi Petersburgskiemu, który wraz z powstaniem téj nowéj gazety przestał istnieć. Tego jednak rodzaju wtrącenie wspomnienia nie należącego do rzeczy, dowodzi przedewszystkiem złéj woli pana N...z który zastanawiając się szeroko nad istnieniem i dążnością gazet Warszawskich, wiedział zapewnie dobrze czego się ma trzymać. Ale i ten sam pan N....z który przed chwilą zarzucał nam zbyteczne popychanie społeczności do dążności handlowych i przemysłowych, obecnie obwinia nas o stronnictwo *kwietyzmu* o upodobanie w miłym spokoju, który *nawet własnym ruchem nie chciałby zawichrzyć sobie obecnéj chwili*. Czyż to się zgadza jedno z drugiem? Przyznajemy, iż nie rozumiemy dobrze tego zarzutu, tak jak nie rozumiemy owego przyznawanego nam kontrowania własnym dobrym przez nas samych rzuconym myślom. Każde szanujące się pismo perjodyczne, powinno bezwarunkowo otworzyć szpalty w razie danym starciu się dwóch opinji przeciwnych, byleby ogłednie i z przyzwoitością wyrażonych a nie obrażających w niczem głównéj jego myśli zasadniczéj. Pan N....z mógł to samo dopatrzyć nietylko u nas ale w każdéj innéj gazecie choćby nie w Królestwie ale gdzieś tam nawet na drugiéj półkuli wydawanéj. Jeżeli nam zaś pan N....z wymawia dobry ton i przyzwoitość to przyznajemy się do téj winy, że lubimy rzeczy poważne poważnie traktować, że sami nie zaczepiamy, a nie uważając żeby gburowate zaczepki w czemkolwiek dotykać nas mogły zwykliśmy nie odpowiadać na nie. Jeżeli człowiek pojedyńczy winien szanować godność własną, to tem bardziéj pismo perjodyczne, które jest zbiorowem wyrażeniem zgromadzenia liczby indywiduów. Bronić się zaś od zarzutów żeśmy przyjęli na kogoś recenzję, albo że ktoś reklamację jakąś w naszem piśmie umieścił nie widzimy potrzeby, artykuły pojedyńcze nie mogą wszystkich zadowolnić, a w żadnym razie nie staną one dowodem przeprowadzania szkodliwéj i nagannéj idei zasadniczéj. Możemy nawet ręczyć panu N....z, że gdyby zamiast do redakcji Słowa list swój do nas był napisał, do czego mielibyśmy większe, jak ktokolwiek prawo jako głównie obwinieni, przyjęlibyśmy go chętnie, zachowując w nim wszystkie zarzuty nam poczynione, z zastrzeżeniem tylko wytłumaczenia się z nich przed publicznością jak to obecnie czynimy.

Panie Redaktorze!

W tych dniach odebrałem list z Podola od zacnéj obywatelki, w którym znalazłszy tyle myśli szczerze z przekonania wypowiedzianych, a mogących znaleść poparcie i uznanie u wielu, postanowiłem wybrać z nich niektóre i kommunikując je tobie, prosić cię abyś im nie odmówił kolumn swego pisma.—Zostaję i t. d.

Wołynianin.

Święta nasze cicho i smutnie przeszły; boleśnie nam bardzo było obchodzić bez Eugieńcia i bez przyjaciela naszego: obiad na wigilję był rzewny. Obok mnie było krzesło Eugieńcia, na stole jego fotografje; a obok Bronisława, krzesło próżne pana Antoniego... Wszystkie potrawy udzielane były dla was porcjami i zostawione na stole, nie bez domieszania i łez. Ale nieuwierzy pan Antoni co to za ogromny zrobił się zbiór wszystkiego... gdyż wszystkie dziatki znosili swoje porcje niewyłączając zup, z krzykiem: „to dla Eugieńcia, to dla p. Antoniego i my swoje poślemy“—nie wiedząc jeszcze myśli jaka się w tém ukrywa, byli pewni że ja im zrobię jakąś niespodziankę, i że ten zapas pośle się pocztą, lub za chwilkę zjawi się p. Antoni z Eugieńciem bardzo głodny i spożyje ten zbiór! Ale jakież to było ich podziwienie, smutek, radość, a potém i zadowolenie, gdy ja korzystając zawsze z chwilki stosownéj, powiedziałam do dziatek moich: „Popłakaliśmy się dziś wszyscy moje dzieci za Eugieńciem, łzy nasze smutku otrzyjmy łzami wdzięczności“—„dobrze mamo, jeszcze niewiedząc o co to idzie“—przywołałam Emilkę i dodawszy jéj dwie dziewcząt, kazałam przeznaczoną dla was kolację odnieść biednéj familji Kucharskiego; składającéj się z babki na śmiertelnéj pościeli i 7u osób dzieci i wnuków bardzo biednych, wielkich nędzarzów! Cóż to była za radość, jakie błogosławieństwo, téj biednéj familji, a te wszystkie błogosławieństwa wzleciały do Stwórcy za p. Antonim i Eugieńciem dzieckiem naszem. Jaka to była radość późniéj wszystkich dziatek że i oni się przyczynili do nakarmienia téj biednéj rodziny.

„...Podaje nam szan. p. Antoni projekt, bardzo zaszczytny, bardzo pochlebny co do Mani; gdybym kiedy zdecydowała się powierzyć wychowanie córki mojéj w obce ręce, poszłabym za radą i życzeniem tak serdecznem przyjaciela.—Ale ja muszę objaśnić pana, jaki mam plan wychowania córek moich. Chcę córki moje w domu pod okiem moim wychować, wbrew może przyjętym dziś wielu zasadom; ale od tych za nic nieodstąpię, bo podług mnie, te tylko mogą prawdziwie uszczęśliwić kobietę. A czyż mogłabym gwałt robić sercu i dążyć przeciwnie? Szan. panie Antoni! I ja mam trochę doświadczenia, i ja mam choć trochę zasad niemylnych, na które może i nasz zacny przyjacielu się zgodzisz...

Podług nich, syn dla świata, córka dla domu stworzona... Tu się powinna kształcić, tu wychowywać, tu żyć, tu i umierać! Serce w kobiecie powinno być najdoskonalszą cząstką, a potém dopiero główka. I serce i główka powinna być wykształcona, nie po francuzku, nie po niemiecku, angielsku, włosku i t. d. lecz czysto po polsku, po chrześcijańsku. Czyż aby być dobrą córką, dobrą żoną, dobrą matką, obywatelką, gospodynią, trzeba jéj posiadać wszystkie języki europejskie, lub się koniecznie wychowywać w stolicy, rozwinąć w niéj mimowolnie próżność i chęć, wyszedłszy za mąż, do nieustannych przejażdżek za granicę, balów stolicy—wzbudzić w niéj zamiłowanie do strojów, zbytków i t. d.—Zrobić z niéj figurkę ciągle się nudzącą i niezadowolnioną wiejskiem pracowitem życiem? My córkom naszym dużych posagów dać nie możemy, cały zaś fundusz ryzykować na wychowanie świetne panienki, dla niéj przeznaczony, uważam nierozsądnem; bo dać jéj wysokie powierzchowne wykształcenie, i nie dać materjalnego utrzymania, jest to skazać na wieczne cierpienia. Kobieta mająca fundusz, czy da jéj Bóg los odpowiedni, czy pozostanie zawsze w panieńskim stanie, zawsze będzie szczęśliwszą, będzie jéj znośniéj, nauczywszy ją zgadzać się z wolą Boga w każdem wypadku. Może być użyteczną braciom, siostrze, familji, bliźnim, cierpiącéj ludzkości..... Dać jéj wysokie wykształcenie tém żeby wsparcia potrzebowała, choćby nawet od brata, lub nauczycielką była, o Boże! zachowaj od takiego losu córki moje. Panie Antoni! i ja się trochę ludziom umiem przypatrzeć z ich właściwego stanowiska... niechciałabym tego upokarzającego w świecie położenia dla moich córek. Mało jest takich, którzyby stosownie i odpowiednio umieli ocenić osoby zajmujące się wychowaniem dzieci... wykryć prawdziwe zalety duszy i serca... A ledwie nie w każdéj chwili dają uczuć: „Cóż to za łaska za moje pieniądze.“ O gdybym córki moje mogła wychowywać na wielkie panie, na mieszkanki miasta stolicy; za największe bym szczęście miała wychowując w stolicy, powierzyć je szanownéj i uczonéj pani Pr...... Lecz gdy dla miernych funduszów i mego poglądu na wychowanie córki mojéj spodziewam się że nie będą nigdy znały stolicy

---

tnego usposobienia, grał komedję bardzo dobrze, na scenie był sztywny, wymuszony i chłodny; w żaden sposób nie można było przekonać go że o deskach należy zapomnieć wychodząc na nie, i nie ostudzać myślą widzów i oklasków. Za kulisami bywał wyśmienity, jak skoro podniosła się kortyna, stawał nieznośny.

Nie będę cię nudził historją naszego towarzystwa które powoli przybierając nowe żywioły, tracąc stare, całkiem się przeistoczyło, wdowa choć stara wyszła za mąż za daleko od siebie młodszego odartusa, Michalina zaślubiła oficera od piechoty i z nim na wózku jedno-konnym powędrowała w dalekie kraje nad Wołgą, Antosia wreszcie któréj się nadarzył przyzwoity chłopiec, uścisnąwszy mi rękę w milczeniu, zapłakała i stanęła do ołtarza... Powoli poopuszczali mnie znajomi i towarzysze, przywlekli się nowi, ale już w sercu nie było sił tyle by się do nich przywiązać.

W téj walce o chleb powszedni nędzny i spleśniały, z ludźmi cierpieniem starganymi i zgnębionemi, z nadzieją próżną usłyszenia jedynego głosu jaki mnie mógł pocieszyć, wałęsałem się lata długie z końca w koniec kraju, na lichych scenach jarmarcznych, przed publicznością pogardliwą wylewając gorycz która mnie truła. — Życie wyrobnika może jest słodszem a pewnie spokojniejszem... a cóż rzec o wyższych nieco pragnień i pojęć człowieku zaprzężonym w to jarzmo i zmuszonym zaprzeć się nieraz przekonań własnych dla przypodobania nie wykształconemu tłumowi? Nieraz obmywając róż i bieliło z twarzy zżółkłéj i pomarszczonéj, z niemi zmywałem gorące łzy które wypalały mi oczy.

Nakoniec przyszła siwizna i chłód jesieni życia, zobojętnienie na wszystko, niesmak i pogarda ludzi.. Otoczony gwarem, stałem jak otłuczony posąg wpośród żywych ludzi, milczący, zastygły, bez wiary, bez nadziei, bez celu... Głos którego oczekiwałem od Ludwiki, ani razu już nie doszedł uszu moich, świat murem stanął między nami i przedzielił nas od siebie.....

XVIII.

I sił w ostatku zabrakło — te udawane namiętności jak prawdziwe pożerają człowieka, nie można bezkarnie przechodzić przez ognie i chłodnym pozostać. Sama walka, szyderstwo, niepewność chleba jutrzejszego, nędza malowana i szychem strojna, łamią powoli najtwardszą duszę i ciało... uczułem i ja w końcu że daléj śmiercią przypłacić przyjdzie twardą pracę któréj nikt w koło nie widział i nierozumiał. Nie miałem obojętności pana Jacka, jego wesołéj rezygnacji i codzień obrzydliwszą stawała się dla mnie scena, która naigrawała się wewnętrznéj boleści złamanego życia. Postanowiłem opuścić teatr, choćby pójść za jałmużną, dziwne myśli snuły mi się po głowie, aż dnia jednego wziąłem kij i puściłem się w pielgrzymkę daleką. Bytność w Odessie podała mi pierwszą do tego ideę, widziałem odchodzące statki i powiedziałem sobie patrząc na ubogich pielgrzymów jadących do Jeruzalem, że i ja mógłbym o chlebie i wodzie dostać się tam, a może z głodu i pragnienia o ucisku dusznym zapomnieć. Tą drogą też udałem się na wschód do Ziemi Świętéj... i mówić ci nie będę com przecierpiał w podróży, bo może nie dałbyś mi wiary jak ja sam nie łacno bym uwierzył, że bezkarnie tyle przetrwać można, z niewielkim sił zapasem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

powinny się stosownie na wsi wychowywać, uczyć się więcéj życia praktycznego, moralnego, pracowitego, poznać obowiązki dobréj córki, żony, siostry, matki, gospodyni i obywatelki, oddać się prawdziwie szczerze powołaniu swemu i umieć sobie tak czas korzystnie zająć, aby go zawsze im brakło, a nigdy nie zbywało!

Znajomość języków jest chwalebna i stała się już dziś konieczną... Lecz czyż potrzeba do szczęścia kobiety, znać ich kilkanaście? uważam że zbyt wyczerpujemy siły fizyczne dzieciom ucząc ich bezpotrzebnie tylu języków; i czyż kobieta posiadająca kilkanaście lub kilka przynajmniéj języków, spełniała lepiéj swe obowiązki... czy była lepszą żoną, lepszą matką i t. d.? Czy te języki będą dla niéj praktyczne w życiu? czy oddawszy się święcie swym obowiązkom, nie będzie musiała zaniedbać, zapomnieć, czy jéj czasu starczyć będzie?

Skutki; ja tylko uważam zbytecznego obarczenia naukami nad siły panienek, są takie, że zostawszy matkami, wydają na świat dzieci chorowite i niedołężne — i same zdrowie przedwcześnie tracąc, nie mogą być karmicielkami własnych dzieci (*).

Podług mnie przez doświadczenie dość smutne, powinno by już nastąpić opamiętanie w narodzie; i my powinniśmy przestać wychowywać dzieci nasze, a szczególnie panienki po cudzoziemsku, bo te kiedyś będą matkami synów kraju naszego, powinniśmy wyszukiwać i brać wzór z naszych praprababek, które wychowując się pod własną swą strzechą, i nie posiadając obcych języków, tylko swój własny, ojczysty język, — a biorąc wzory z pisma św. godnych wychowywały synów.

Któż pierwsze zasady wszczepia w dziecko, uczy pierwszego pacierza, jeśli nie matka? a któż tę miłość przeleje w uczucia, w serce i główkę, jeżeli nie matka? Kto wpoi w niego zamiłowanie języka własnego, obyczajów i cnót Staropolskich? Czy taka matka, która sama nie umie własnego języka, nie cierpi i uważa, że ten jest tylko gminowi właściwy, a pogardziwszy językiem, obyczajami i cnotami polskiemi, bo milsze dla niéj wszystko to co obce.

Jeszcze mam jedną uwagę względem córek, a to wydać je tak, aby nie były rozumniejsze od mężów, i z tą myślą że wyszedłszy za mąż mogą już same sobą rządzić.... skończywszy wychowanie mieć się już za doskonałe.

Biada temu małżeństwu gdzie we wszystkim żona przodkuje, i nie czuje potrzeby zwierzchnictwa męża. Póty nie będzie prawdziwego szczęścia na téj ziemi póki każden mąż nie będzie wyższym pod względem umysłowem! żona koniecznie powinna widzieć wyższość w mężu i zawsze się czegoś od niego uczyć; widzieć go doskonalszym, jego radą, jego doświadczeniem żyć; widzieć w nim męża, ojca i nauczyciela, bez którego każden krok powinien być dla niéj uciążliwym; gdzie szacunek, tam i prawdziwa miłość; a gdzie jest miłość, tam jest i szczęście. A czyż kobieta rozsądna może mieć szacunek dla mężczyzny, jeżeli w nim nie widzi umysłowéj przewagi i wysokiego wykształcenia?

Takie jest moje pojęcie o wychowaniu dzieci i do tego dążmy aby synowie w całym znaczeniu odbierali wysokie wykształcenie i głowy i serca, aby poznali świat; córki niech wyżéj wykształcone mają serca jak główki; niech się uczą patrjarchalnych cnót domowych, niech zamiłują życie domowe i obowiązki jakie ich czekają.

Dla kobiety nie wyczerpane są źródła mądrości wzorów w piśmie św. i religji naszéj katolickiéj; mężczyzna, ten powinien jeszcze dokładniéj i gruntowniéj poznać te skarby; aby go nic nigdy w życiu nie zachwiało, i podobny był „Opoce“! Dla kobiety dom światem, a zatém wolna od zgorszenia. Mężczyzna powinien i musi świat poznać; a odniosłszy z niego stosowne korzyści, gdy kraj usług jego nie potrzebuje, wrócić powinien do życia domowego, familijnego, pracowitego i skromnego. Wychowując się w bojaźni Bożéj; roztropność głównie mu powinna przewodniczyć, wszystko co dobre naśladować, a co złe i nie godne chrześcjanina, ojca, syna, męża, brata, obywatela, poczciwego człowieka, tem wszystkiem pogardzać i odrzucać... pamiętając, że on kiedyś powinien być głową domu swego i rodziny całéj, być tarczą i przykładem cnót żonie; jedném słowem być doskonałością umysłową i moralną dla niéj! O wielkie to i ciężkie są obowiązki na stronie mężczyzn.... Kobieta wychowana w religji katolickiéj, bojaźni Bożéj i miłości ludzkości, łatwo się przy mężu takim udoskonali — i zastosuje do jego życzeń i wyobrażeń. Czy ją zechce w świat wielki wprowadzić, czy jéj domowe ciche przeznaczy życie.

Ona wszystkiem jego życzeniom uledz powinna; a największą dla niéj rozkosz największe szczęście wypełnić „wolę męża.“

Nie jestem ja czcicielką złota; nie pragnę i nie roję sobie tych wielkich partji dla moich dzieci pod względem materjalnym.

Nie chcę aby córki moje w świecie wielkim błyszczały; ja pragnę dla nich przeznaczenia skromnego, domowego cichego szczęścia, obowiązkowego. Ten jest nasz cel, to nasze życzenia rodzicielskie, co daj Boże niech się spełni.

A szanowny pan Antoni ma szczerą i nieobłudną spowiedź.

O! gdybym to szczęście miała znać osobiście nieocenioną i godną panią Pr...... jakbym często w trudnych i przykrych chwilach szukała jéj rady. Jéj doświadczenia. bo dobrze wychować dzieci, jakbym chciała... nie jest to łatwe zadanie.“

Wszystko co ją otacza, powinno być jéj opieką, jéj troskliwością osłonięte. Dla niéj dom powinien być świątynią chwały Bozkiéj, przybytkiem miłosierdzia, pracy i szczęścią; a przymus chwilowego opuszczenia powinien być dla niéj największą przykrością. *A. M.*

(*) Z Raspaela.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 12 marca. Dzisiejszy *Times* charakteryzuje najnowszą depeszę hr. Buola przeciw Sardynji, jako zręczną pod względem dyplomatycznym, a teoretycznie dokładną. Austrja dla praktycznego uniknienia dalszych niebezpieczeństw, przyczyni się do reform w środkowych Włoszech, inaczéj albowiem mogłaby być zmuszoną do zajęcia odpornego stanowiska wywołaniem powstania we Włoszech. *(Neue Preus. Ztg.)*

Hamburg 12 marca. Izba deputowanych hanowerskich, uchwaliła dziś projekt rządowy, dotyczący kredytu miljona talarów, celem postawienia kontyngensu hanowerskiego na stopie wojennéj. (Patrz Niemcy.)

Marsylja 12 marca. Według wiadomości z Neapolu po d. 9 b. m., poprzedniéj nocy król ze swą rodzinę przybył do Castellamarare. Jego Kr. Mość w dalszą udał się drogę do zamku Caserty w łóżku wagonowem.

Wielka panuje czynność w arsenałach neapolitańskich. Rząd nakazał nowy pobór wojska do liczby 18,000 na koniec maja, co razem uczyni 36 tysięcy ludzi powołanych od nowego roku do wojska.

W kraju Abruzzów trzęsienie ziemi wznowiło się. Kilka nowych kraterów otworzyło się w Wezuwjuszu.

Madryt 11 marca. Jutro będzie miało miejsce urzędowe przedstawienie pana Preston, ministra Stanów Zjednoczonych przy tutejszym dworze. W poniedziałek odjeżdża p. Dodge jego poprzednik.

Kongres zajmuje się rozprawami nad propozycją p. Olozagi, który domaga się wyjaśnień co do wyprawy kochin-chińskiéj. Rząd tę propozycję odrzuca, i zapewne téż odrzuconą zostanie. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

Londyn 12 marca. Dwór udaje się w poniedziałek do Osborne. Bierzmowanie Jéj Kr. W. Xiężniczki Alicji, nastąpi podobno w czasie świąt wielkanocnych.

— Odbyty dziś w Guildhall meetyng przeciwko rządowemu billowi reformy, był nader liczny. Mnogie tłumy oblegały gmach w około. Uchwalono na nim: 1) że ministerjalny bill reformy nie wart być przyjętym przez obywateli Londynu; 2) że petycję téj treści, przez lorda mayora podpisaną, lord Russel poda, a inni członkowie City poprą; 3) że lordowi mayorowi należy się podziękowanie za przewodniczenie meetyngowi.

— Przypuszczają tu bliskie przesilenie ministerjalne, bo lord Derby będzie wolał ustąpić, aniżeli korzystać z prerogatywy rozwiązania parlamentu. Jako jego następcę wskazują jedni lorda Russela, drudzy p. Dizraelego.

— W Londynie czynią przygotowania na świetne przyjęcie wygnańców neapolitańskich, z których jeszcze żaden nie przybył. W okręgu Marylebone ma się odbyć meetyng ku ich czci, a dyrektor teatru Drury-Lane ofiarował swoją widownię na benefisowe przedstawienie. W Cork zebrano po dzień onegdajszy 100 fst., a wychodzący tam dziennik: *Southern Reporter* powiada: „Jesteśmy proszeni o doniesienie, że nie londyńsko-włoskie towarzystwo wysłało p. Raffaelo Settembrini na oswobodzenie ojca. Udał się do Kadyxu z własnéj woli, skutkiem odebranéj wiadomości, że i ojciec jego między exportowanymi się mieści.“ *(Neue Preussische Zeitung.)*

— Piszą z Florencji do *Morning Post:*

Osoby posiadające zaufanie dworu austrjackiego utrzymują, że Austrja przysłała do naszego rządu, jak również do rządu parmeńskiego i modeńskiego instrukcje, zachęcające je, aby nie czyniły żadnych koncessji, żadnych reform nie przygotowywały, a nadto, aby się powstrzymały od kroków zbliżających je do Sardynji i Francji. Koncessje te bowiem i przymierza byłyby zaprzeczeniem polityki, któréj się państwo austrjackie trzymało we Włoszech od r. 1815.

Jeśli te szczegóły są prawdziwe, to droga postępowania dla xiążąt włoskich dokładnie nakreśloną została. Udadzą się oni przy pierwszym wystrzale armatnim do Wiednia i oczekiwać tam będą skutku wojny, aby po ukończeniu jéj zwycięzkiem wrócić do państw swoich.

— W tymże samym przedmiocie pisze *Morning Post:*

Gdy sobie przypomniemy, że anormalny wpływ Austrji na władzę xięztw włoskich, jest punktem najmniéj ważnym i najmniéj dającym się w obec prawa utrzymać ze wszystkich kwestji wchodzących do posłannictwa lorda Cowleya, gdy pomyślimy przytem, że koncessja w tym względzie jest najlżejszą w porownaniu z ustępstwem papieża, to wiadomości przybywające nam z Toskanji, i wyniosły ton *Gazety Wiedeńskiéj*, każą nam wątpić o pokojowem załatwieniu, które tak pożądanem jest dla kredytu ruchomego i konsolid.

— Nader ważną spostrzegamy zmianę w tonie dzienników angielskich co do pretensji Austrji. — Dotąd z przyjemnością widziano, jak to państwo występuje w obronie honoru i wiary traktatów, lecz okólnik ministra spraw zagranicznych, ogłoszony w *Journal de Francfort*, otworzył oczy stronnikom Austrji co do zamiarów mniéj więcéj prawych i pojednawczych gabinetu wiedeńskiego.

Times pierwszy śmieje się z tych subtelnych argumentacji, których niewątpliwą będzie zasługą, że uprzejme propozycje gabinetu londyńskiego zostaną odrzucone.

Chociaż, jak ten dziennik sądzi, Napoleon IIIci mniéj znajdzie dziś poparcia w Anglji i Prussach, jakby to miało miejsce przed dwoma laty, i Austrja może być pewną, iż nie będzie miała przeciwko sobie całéj Europy; to wszakże czasby już przestać dwuznacznego tłomaczenia aktów międzynarodowych, zostających w sprzeczności z traktatem wiedeńskim, i pomyśleć o zadość uczynieniu sprawiedliwym żądaniom. *(Le Nord.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 12 marca. Dowiadujemy się z *Gazety wojskowéj*, że urlopnicy włoscy natychmiast po zawezwaniu z zadziwiającym pośpiechem stawili się i w pułku liczącym 1,000 urlopników, brakowało tylko 2; w innym liczącym ich 1,300 tylko 5. W trzecim, stojącym nad samą granicą piemoncką, zebrało się 800 urlopników w ciągu 48 godzin. Rozstawienie korpusu obserwacyjnego w Vorarlbergu, już rozpoczęte. Ma on liczyć 20 tysięcy ludzi. Korpus rezerwowy w Istrji, doprowadzonym będzie do 50,000 ludzi.

— Poseł turecki xiąże Kallimachi, zabawi kilka tygodni w Monachjum, a potem wróci tu na swoje stanowisko. Celem jego podróży było osobiste doręczenie królowi bawarskiemu oznak orderu Medżydie.

— Radca sekcyjny w ministerstwie skarbu, p. Brentano, pojechał znowu do Londynu. On to zawierał niedoszłą do skutku pożyczkę.

— Według *Gazety Tryestskiéj*, w koszarach San Simpliciano w Medjolanie, przytrzymano kilku Piemontczyków, namawiających żołnierzy do ucieczki. Ostatniemi czasy znowu uwięziono kilka osób mocno skompromitowanych i schwytano na granicy wychodźców. Przy fortyfikacjach wznoszonych w Pawji przez Austrjaków, pracuje mnóstwo Piemontczyków. *(N. P. Z.)*

FRANCJA.

Paryż 12 marca. Swiat urzędowy wielce się zajmuje pogłoskami o niedalekiéj i zupełnéj modyfikacji ministerjalnéj. Od czasu noty *Monitora* z dnia 5go b. m. i dymissji xięcia Napoleona, walka nie ustała jeszcze między stronnikami pokoju za jaką bądź cenę i takiemiż zwolennikami wojny.

Pierwszą fazą téj walki są owe dwa fakta, dziś wchodzimy w drugą, która się prędzéj objawi niż sądzą powszechnie, a objawem jéj będzie nowa nota dziennika urzędowego, o któréj od dwóch dni mówią, powrót xięcia Napoleona do ministerstwa Algieru i osad, i utworzenie gabinetu więcéj harmonizującego z wolą Cesarza i wymaganiami czasu. Panowie Pietri i Thouvenel, figurują między osobami, mającemi wejść do składu nowéj kombinacji ministerjalnéj. Jeśli nie zajdą jakie niespodziewane wypadki przyspieszające przesilenie, to sądzimy, iż nic stanowczego nie będzie zdecydowanem przed powrotem lorda Cowleya i widzeniem się jego z Cesarzem. Obecny więc stan rzeczy może się przedłużyć do połowy przyszłego tygodnia.

Listy z Wiednia pod dniem 9tym b. m. utrzymują, że missja lorda Cowleya nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem, pod tym przynajmniéj względem, że gabinet tuileryjski nigdy nie będzie mógł przyjąć za zasadę układów, propozycji podanych przez Austrję, zwłaszcza, iż one uświęcają raczéj, niż zmieniają anormalną pozycję Włoch. Głoszono wprawdzie, że lord Cowley objawił zadowolenie ze swéj missji, opierając się na jego słowach wyrzeczonych na odjezdnem: „Je ne retourne pas à Londres et à Paris sans espoir de reussir," lecz czyliżby szanowny lord robił sobie illuzję? lub czyliż mógł się spodziewać, że propozycje zmierzające do uznania legalnem obecnego stanowiska Włoch, przyjętemi zostaną przez tego, który to położenie uznał za anormalne? Wszak nienadaremnie podnoszono podobną kwestję.

— Listy z Turynu utrzymują, że najdaléj przy końcu bieżącego miesiąca, armja sardyńska liczyć będzie 120,000 ludzi wraz z wychodźcami. Jenerał Ulloa, który wyjeżdża do Piemontu, wczoraj był przyjmowany przez xięcia Napoleona. Syn hrabiego Sabregandi, podesty medjolańskiego, zupełnie oddanego Austrji, opuścił Lombardję i swoją rodzinę, i udał się do Turynu, aby przyłączyć do sprawy niezależności włoskiéj.

— Hrabia Walewski przyjmował dziś na rannéj audjencji pana Alessandri, posła pułkownika Kuzy, który mu udzielił nader zadawalające objaśnienia co do usposobienia umysłów w Xięztwach, o ich zaufaniu w pomoc rządu francuzkiego, i o postanowieniu utrzymania wypadku narodowego obioru.

— Hrabia Pourtalès przybył dziś do Paryża.

— Hrabia Walewski wyznaczył pana Gabineau na kommissarza francuzkiego, mającego się zająć układami z Anglją, co do powstałych trudności połowu ryb w Terre-Neuve.

— Rada ministrów zgromadziła się dziś rano w Tuileriach, i przeciągnęła swe posiedzenie do godziny pierwszéj po południu. Zajmowano się wiele missją lorda Cowleya. Kwestja co do ministerstwa osad i Algieru, nie została na tem posiedzeniu uregulowaną.

— Ciało prawodawcze zajmowało się dziś mianowaniem prezesów i sekretarzy biur. (*Le Nord.*)

HISZPANJA.

Wiadomo, że królowa hiszpańska ułaskawiła pewnego anglika, który przez radę wojenną na śmierć skazany został, za uderzenie i zelżenie warty hiszpańskiéj. Oskarżony z tytułu swego jako Anglik, i stosownie do wyjątkowego między-narodowego prawa, stawiony był przed trybunałem wojskowym.

W tego rodzaju sądach, mówi *Independance* hiszpańska, po odczytaniu obrony na piśmie, pytają oskarżonego, co ma dodać do swego usprawiedliwienia się.

Oto w jaki sposób poddany angielski się tłomaczył:

„Od najdawniejszych czasów rycerskich, uważamy za najświętszy obowiązek każdego człowieka dobrze urodzonego, aby ujmował się za damami, broniąc je od obelgi, i karząc tego, który się jéj dopuszcza.

Widziałem żołnierza ubliżającego damie z narażeniem jéj życia: ukarałem tego człowieka, nie wiedząc o tem, że stał na warcie i miał broń przy sobie. Sądzę, że każdy Hiszpan znajdujący się na mojem miejscu nie inaczéjby postąpił. Teraz bez żadnéj obawy oddaję los méj sprawy w ręce hiszpańskich oficerów, i jakikolwiek będzie wyrok szanownych członków tego zgromadzenia, pozostanie mi zawsze, uznanie świata i własnego sumienia. I nie napróżno zaufał Anglik wspaniałomyślności kastylijskiéj, chociaż z drugiéj strony łaska królowéj jest tylko wywzajemnieniem się królowéj Wiktorji, która również ułaskawiła pewnego Hiszpana skazanego na śmierć przez sąd przysięgły w Gibraltarze za to, że w przystępie gniewu ciężko ranił Anglika tego miasta. (*Indépendance Belge*).

NIEMCY.

Monachjum 12 marca. Dziś znowu izba deputowanych wydała ostrzeżenie względem summ wyłożonych bez poprzedniego zezwolenia kraju. Ostrzeżenie jest najłagodniejszą formą niezadowolenia, nie łączy się z niém bowiem ani obowiązek zwrotu, ani zaskarżenie ministrów. W ogóle nie mówiono nic przeciwko ministrom, ze względu na okoliczność, że ława ich była próżną i miano za złe bar. Lerchenfeld, że w poprzednich swoich filipikach, dawniéj na to nie zwrócił uwagi.

Hannower 12 marca. Gazety pisały temi dniami, że rząd tutejszy zaproponował związkowi gotowość do wojny. Możemy zapewnić, że wiadomość ta jest mylną, jakkolwiek nie byłaby nadzwyczajną po odebraniu takiego listu przez J. K. M. od Cesarza Francuzów, jaki ostatni wedle krążących wieści miał nadesłać. W wiadomości téj tyle tylko jest prawdy, że król podziękowawszy stanom za ich dowiedziony patrjotyzm, proponował uchwalenie *miljona* kredytu na wypadek wojny, co też niezawodnie nastąpi.

— J. K. Mość nakazał tu budowanie kościoła w pobliżu swego pałacu. Koszta obliczone wynoszą 75,000 talarów. (*Neue Pr. Ztg.*)

— Piszą z Wiednia pod dniem 10tym do *Gazety Kolońskiéj:*

Nie sądzimy, aby związek niemiecki dał się wciągnąć do stanowczych kroków, celem utrzymania wpływu austrjackiego w Modenie. Żaden xiąże niemiecki nie odpowie na wezwanie Austrji, aby wziąć udział w téj nierozsądnéj wojnie. Nawet król wirtemberski zapewne w téj okoliczności nie pójdzie za rozkazem Cesarza. W podobnym bowiem razie, artykuł 46ty dodatkowego aktu wiedeńskiego jest kategorycznym i obowiązującym.

W tymże dzienniku czytamy: Tu ani chcą słuchać o pokoju i negocjacjach. Artykuł *Monitora* tłomaczono jako oznakę zwrotu do polityki pokojowéj. Takie mu też dawały znaczenie dzienniki, to się nie podobało dworowi. *Gazeta Wiedeńska* stojąca na czele stronnictwa wojennego, uważa artykuł *Monitora* francuzkiego jako poprzednika wypowiedzenia wojny. Organ ten oddycha tylko wojną, odpierając pojedyncze chociaż nam przychylne rady, przychodzące z Niemiec. Dziennik *Presse* szczególniéj uderza z całą gwałtownością na rząd pruski i ostatnie jego zapewnienia uspokajające, które przechodzą po za kres obowiązków federacyjnych. (*Le Nord.*)

PRUSSY.

Memel 9 marca. Deputacja wysłana celem uzyskania połączenia miasta tutejszego z siecią kolei żelaznych, już wróciła z Berlina. Według dziennikarskich zapewnień, jest nadzieja, że prośba uwzględnioną będzie o tyle, o ile okoliczności na to zezwolą. (*Neue Pres. Ztg.*)

WŁOCHY.

Turyn 9 marca. Diritto donosi, że załoga genueńska postawioną została na stopę wojenną. Jeden z dzienników zapewnia, iż postanowiono utworzenie 5go bataljonu przy każdym pułku linjowym, skutkiem czego 25 majorskich, 70 kapitańskich, 150 porucznikowskich posad obsadzonemi będą. *Piccolo Corriere d'Italia* pisze, że ochotnicy, którzy się ze wszech stron do wojska piemontskiego cisną, jeżeli uznani będą za zdatnych do służby wojskowéj, muszą się na rok, a w razie wojny na czas jéj trwania, więcéj sześciomą miesiącami do służby przysięgą zobowiązać. Do legji Garibaldego przyjmują ludzi wszelkiego pochodzenia. U rusznikarza Lafancheux w Paryżu zamówiono ztąd świeżo 50,000 rewolwerów.

Parma 9 marca. Dekret Jego X. Mości poleca utworzenie nowego bataljonu strzelców. Przy téj sposobności czynimy tu wzmiankę, że turyńskie dzienniki codziennie donoszą o sprzysiężeniach wojskowych, o przechodzeniu całych bataljonów z rynsztunkiem do Piemontu i t. p. Jak można wierzyć baśniom turyńskim, dowodzi wiadomość w *Opinione*, że w Zagrzebiu (Agram) w Kroacji wybuchło powstanie, a wojska niechciały strzelać do ludu.

Modena 10 marca. Reskrypt ministerjalny z wydziału publicznego bezpieczeństwa, rozciąga karę aresztu od jednego do dwóch miesięcy na tych, którzy się od dnia 1go stycznia r. b. bez pozwolenia z kraju wydalili.

Rzym 5 marca. Projektowane w Wiedniu i w Paryżu cofnięcie wojsk okupacyjnych, już teraz w sekretarjacie stanu tyle daje do czynienia, że dla skrócenia działań, szukają innych sposobów. Papież chce w tym celu dać kardynałowi Viole Prela missję do Cesarza austrjackiego, a kardynała di Pietro w tymże celu wysłać do Paryża. Według zapewnienia dobrze poinformowanych osób, prawdopodobną jest rzeczą, że wymarsz obcych załóg o ile nieprzewidziane nie zajdą przeszkody, już w ciągu przyszłego miesiąca nastąpi. (?) (*Neu Pr. Zeitung.*)

Przegląd literatury krajowéj.

10. **ROZRYWKI DLA MŁODOCIANEGO WIEKU**, *dzieło zbiorowe, obejmujące powieści, podróże, literaturę i rozmaitości, przez Sewerynę z Żochowskich Pruszakową. Warszawa, w drukarni Jaworskiego. 1857 — 8, tomów 10, w 8ce.*

Oprócz kilku słów zachęty i wdzięczności, oprócz kilku wzmianek w pismach perjodycznych, niepamiętamy żebyśmy gdzie natrafili na jaki większy artykuł o *Rozrywkach* pani Pruszakowéj. A tymczasem szanowna redaktorka skończyła jedną serję swojego pożytecznego pisma; skończyła nawet przed niedawnym czasem i drugą. Dziesięć tomów już mamy, potrzeba się śpieszyć, bo potem sam ogrom dzieła wytrąci pióro z ręki krytykom, którzyby chcieli dać pobieżne sprawozdania o Rozrywkach. Wytrwałością pani Pruszakowa przewyższyła już wiele poprzedniczek na swojéj drodze i już teraz nawet numerycznie liczbą tomów przewyższa Hoffmanowę. Mieliśmy dotąd albowiem w literaturze młodego dorastającego już pokolenia kilka prób wcale nie złych i chociażby dla porównania z Rozrywkami p. Pruszakowéj wspomnieć się o nich godzi po nazwisku.

Mieliśmy już Rozrywki dla dzieci Klementyny Tańskiéj—dziesięć tomów.

Mieliśmy Zorzę pani Pauliny Krakowowéj—sześć tomów.

Mieliśmy Zabawki przyjemne i pożyteczne panny Szmigielskiéj,—sześć tomów.

Mamy obecnie Rozrywki pani Pruszakowéj.

Wspominamy tutaj jedynie o pismach zbiorowych, ponieważ trudno jest liczyć inne dzieła téj treści, ale formą odmienne np. Pisma Julji Goczałkowskiéj, Pani Wojnarowskiéj i t. d.

Rozrywki pani Pruszakowéj dobrze się wywiązują ze swego zadania, treścią swoją daleko są poważniejsze od Zorzy, Zabawek, nawet pod pewnym względem od sławnych „Rozrywek dla dzieci". Prawda że w piśmie pani Hofmanowéj były rzeczy niektóre arcy piękne, zbogacające nawet literaturę; *Dziennik Franciszki Krasińskiéj* np. należy do ozdób naszego powieściopisarstwa historycznego, ale za to w Rozrywkach pani Pruszakowéj są rzeczy w ogóle większéj wartości literackiéj. Gdy u Hoffmanowéj widoczna, że pisała tylko dla dzieci..... Pismo Hoffmanowéj czytać mogli rodzice dla dzieci, lub razem z dziećmi, Rozrywki pani Pruszakowéj czytać mogą i poważniejsi dla siebie, a zawsze się coś z nich nauczą. Już to i poezja w nich zdradza większą do świata pretensję i artykuły więcéj starannie obrobione, kiedy w Rozrywkach Hoffmanowéj takie np. podróże po kraju, takie anegdotki o dzieciach, takie komedyjki dla teatru młodocianego, wreszcie wypisy z dawnych xiąg polskich, np. ze Skargi, więcéj rzeczywiście zniżały się do młodego pokolenia jak pani Pruszakowa, która pomiędzy innemi drukuje np. całkowity swój kurs historji literatury polskiéj, połączonéj z wykładem nawet saméj historji polskiéj, praca, którą się kiedyś zajmowała i którą miała ogłosić aż w trzech tomach, do czego jednak nie przyszło. Zapewne pani Pruszakowa wydrukowawszy całe dzieło swoje w Rozrywkach, potem stosownie do różnych uwag, które niezawodnie zacna jéj praca wywoła, poprawi swoją historję i potem ją osobno ogłosi, jako kurs dziejów literatury dla płci żeńskiéj.

Kiedyśmy już zaczepili o tę historję, powiemy, że autorka umiała rzecz swoją urozmaicić, zrobić ją lekką i poczytną; jest tam ciąg, opowiadanie, a nie zbiór suchych niczem z sobą nie powiązanych faktów. Pochwalamy nawet myśl połączenia w jednym obrazie dwóch historji i narodu i jego piśmiennictwa; tak każda młoda czytelniczka podług świetności czasu będzie mierzyła albo wzrost albo upadek literatury, zobaczy obok siebie wszystkich wielkich ludzi, prawodawców i wojowników obok dostojników pióra, obok poetów i historyków, którzy nam wiedzę o przeszłości przekazali w znakomitych swoich utworach. Nie jesteśmy obecnie w téj chwili przygo-

towani do krytykowania pracy pani Pruszakowéj, może zrobimy to kiedy, za drugim razem. Tutaj tylko z tą pobieżną odezwiemy się uwagą, że praca o któréj mowa, już dosyć nawet obszerna, gdy w każdym prawie zeszycie ciągle daléj postępuje, jest nietylko ozdobą Rozrywek, ale spodziewamy się tego, będzie i ozdobą literatury naszéj popularnéj, xiążką bardzo pożyteczną....

Są jeszcze i drugie podobieństwa i różnice pomiędzy Rozrywkami a Rozrywkami. Może p. Pruszakowa trzymała się swojego wzoru, może to się stało nie umyślnie, przecież podobieństwo widoczne są jednak. Te wspomnienia, te życiorysy pisarzy znakomitych polskich, te artykuły poświęcone ludzkości i dziełom miłosierdzia, te listy z Warszawy i z Krakowa, jeden i ten sam cel mają, kształcić uczucie, zbogacać młody rozum. Prawda, że i tutaj p. Pruszakowa jest wiele oryginalną i że przewyższa nie pod jednym względem tylko swój wzór. Owe wspomnienia występują tutaj w bardzo rozmaitych formach, nie w tak jednostajnych jak w dawnych Rozrywkach, są to opowiadania o królowych lub królewnach polskich, są to znowu niby małe powiastki historyczne, to poetyzowane ustępy z dziejów, to wypisy ze starych notat zacnego plebana ze Swarzędza. Te życiorysy ludzi znakomitych i pisarzy polskich, są o wiele dokładniejsze jak w dawniejszych Rozrywkach, bo autorki, które wspierają w pracy panią Pruszakową mają już w bieżącéj literaturze naszéj daleko dokładniejsze monografie, z których czerpać mogą, anizeli były te, z jakich Hoffmanowa czerpała. I śliczna to myśl, że owoce nowszych badań naszych uczonych, pod piórem zacnych a widać więcéj już jak dawniéj czytających polek, przechodzą że się tak wyrazim w sfery niższe wiekiem, uboższe duchowo.... Tak nic z usiłowań wspólnych nie ginie i owszem wszystko idzie na pokarm całemu narodowi. Artykułów poświęconych dziełom miłosierdzia i ludzkości nie wiele u pani Pruszakowéj, ale osoby, które dla czci ogólnéj przedstawia czytelniczkom swoim szanowna autorka, ale wzory do naśladowania z żywych obrazów spółczesnéj młodzieży czerpane, więcéj są wystudjowane, więcéj scharakteryzowane, żeby może lepiéj przykładami działały. Nie wzmianki tu ogólne ale prawdziwe artykuły (mowimy tutaj o wspomnieniach poświęconych x. Falkowskiemu, Karolinie Skibickiéj, Xawerze Garbińskiéj, jednemu tylko Jachowiczowi mało się dostało). Ale owe listy np. z Krakowa więcéj są już tutaj jak u Hoffmanowéj, obrazem miasta i pamiątek, zajmują się ludźmi, spoglądają w świat szerszy.

Jest pewna jeszcze strona w Rozrywkach pani Pruszakowéj, o któréj dotąd nic nie wspominaliśmy, strona któréj nie ma w Rozrywkach Hoffmanowéj. Oto dzisiejsze zwracają czasem uwagę na kwestje spółczesne, na wypadki bieżące, wspominają np. o zawiązaniu się towarzystwa rolniczego, o wystawie ornatów w Warszawie, o niektórych zajmujących artykułach pism perjodycznych.

Nareszcie pani Pruszakowa chciała i tem uznać się za następczynię Hoffmanowéj, że postarała się o jéj obszerniejszy a piękny życiorys, ku czemu w istocie materjałów nie zbrakło, choćby szukać w samych dziełach znakomitéj, nieodżałowanéj Klementyny. Jest przecież i tutaj nowość, za którą wdzięczny będzie p. Pruszakowéj cały ogół czytających; mówimy tutaj o listach Hoffmanowéj pisanych z za granicy do przyjaciołki (pani Lewockiéj), w ciągu lat kilku. Nie wiemy, czy te listy całkiem są drukowane i czy szanowna ich właścicielka nie porobiła z nich tylko stosownych do pisma wyjątków, ale w każdym razie ciekawe to dokumenta spółczesnéj naszéj historji i nadzwyczaj pożądane. Do charakterystyki Hoffmanowéj mało się przydadzą, chyba dostarczą tylko liczniejszych faktów i rysów, bo Hoffmanowa odrysowała się w każdym niemal chociażby najmniejszym urywku pism swoich, jako osobistość serdeczna, kochająca wszystko co szlachetne, jako dobra córka, dobra żona, dobra nauczycielka i obywatelka.

Te podobieństwa i różnice, na któreśmy dotąd wskazywali, dotyczą tylko jednéj strony, Rozrywek pani Pruszakowej, która w każdym razie jest stroną tutaj przeważną. Ale jest tutaj zarazem inną jeszcze różnica radykalna pomiędzy dziełem a dziełem. Pani Pruszakowa poświęca wiele kart rzeczom obcym, literaturze europejskiéj, czego zupełnie u Hofmanowéj nie ma. Załatwiwszy się naprzód z polskiemi rzeczami, późniéj wspomnimy cokolwiek szerzéj o téj zasłudze pani Pruszakowéj.

A naprzód, rzecz tutaj najważniejsza, podziękujemy jéj serdecznie za to, że dała nam poznać nowy a sympatyczny kobiecy talent, który z wielką korzyścią dla młodego pokolenia pracować może. Mówimy o artykułach pani Anieli z Chomętowskich Borkowskiéj, która, zdaje się nam pierwszy raz wystąpiła na świat literacki w Rozrywkach. Są tutaj jéj artykuły, o Ładysławie z Gielniowa, o błogosł. Andrzeju Żurawku, o Stefanie Batorym w Rydze, Wspomnienia z lat 1560 i 1639. Pani Borkowska bierze wypadek historyczny i na kanwie téj dowolnie rysuje nie psując jednak w niczem czasowego kolorytu. Jest to talent, talent podobny kiedy jest w stanie zbudować dwa, trzy tomy do téj powieści, stanowi bogactwo literatury, tworzy arcydzieła. Pani Borkowska nie posuwa się do wysokiego i na większą skalę tworzenia i nie jest to prawdę powiedźiéć, rzecz kobiety, studjów, nauki tutaj co potrzeba, których znieść nie potrafi i nie może umysł niewieści, ale pani Borkowska w skromnym zakresie pracując, wcale nie źle poetyzuje i tworzy zajmnjące wcale obrazki. Jest to dobra metoda uczenia; powoli i łatwym sposobem gromadzą się w młodéj wyobraźni fakta historyczue i utrwalają w pamięci czytelniczek. Nauka nieraz się cieszy z tego nabytku, bo popularyzuje się i wiedza ogólna rośnie. Ztąd ze współczuciem witamy talent p. Borkowskiéj, przyda się literaturze. Kilka z tych obrazków któreśmy tutaj czytali, weszło do dziełka pod tytułem: „Obrazki z życia świątobliwych i bogobojnych polaków i polek“ które wydał na gwiazdkę zeszłego roku pan Nowolecki. Powitaliśmy tam stare znajomości i spotkaliśmy kilkanaście innych szkiców powiastkowych historycznych pani Borkowskiéj; zdania ogólnego o jéj utworach nie zmieniamy, owszem mamy tu jeszcze większą rozmaitość.

Poetyzuje i pani Pruszakowa. Jéj np. artykuł: „Wielkanoc w Krakowie z r. 1431“ bardzo mile się czyta. Stają zaraz przed oczami dawne postacie, pełne siły mężkiéj, staje czas dawny, piękny tem, że stary, i tak nic się zupełnie z przyjemności czytania nie utraci. „Wielkanoc“ jest nawet dosyć obszerna. Takiéj rozległości artykułów jeszcze nie pisała pani Borkowska.

Nie może się obyć w takiem poetyzowaniu bez małych pomyłek i anachronizmów, to łatwo się tłomaczy. Królowa Zofia np. nie mogła kołysać synów swoich w r. 1431, kiedy jeden miał już wtedy lat siedm a drugi cztery; gdzieindziéj xiąże Jan Finlandzki jest mężem, czy podobno stara się dopiero o rękę Katarzyny Jagiellonki, bo nie pamiętamy już szczegółów, dobrze wcześniéj jak było to w istocie. Ale te plamki małe nie szkodzą, a łatwo usunięte być mogą. Zresztą trafiają się te błędy i w artykułach ściśle już historycznych, o których zaraz mówić będziemy. W każdym razie młode czytelniczki nauczą się nazwisk i faktów głównych, które dla tego łatwiéj będzie spamiętać, że podawane są w opowiadaniu powieściowem, ożywionem, nie zaś suchem i faktycznem.

Pani Wilkońska nie mogła się też oprzeć chęci poetyzowania, jakoż wziąwszy ze starych xiąg swarzędzkich kilka szczegółów o ustąpieniu z Wrocławia reformatów do Wielkopolski przed strasznym orężem Fryderyka W., stworzyła z tego tematu wcale nie złą powiastkę historyczną.

Obok artykułów poetyzowanych, powieściowych, są w Rozrywkach artykuły historyczne. Najwięcéj tutaj spotykamy prac Bronisławy (panny Julji Janiszewskiéj), która pospolicie bierze już rzecz gotową, obrobioną, skraca ją i przerabia stosownie do wymagań i potrzeb swoich czytelników. Lepiéj to daleko jak żeby się brała do wielkich przygotowań; wszakże tutaj nie idzie o nowe odkrycia naukowe, ale o popularyzowanie nauki. Materjału do Rozrywek po największéj części dostarczył Szajnocha, nietylko dla saméj Bronisławy. Pani Pruszakowa napisała „Matkę królów“ t. j. o Elżbiecie rakuskiéj żonie Kazimierza Jagiellończyka, jest też artykuł i o Jadwidze, nieszczęśliwéj jéj córce, co poszła za mąż za xiążęcia bawarskiego, jest artykuł osobny o trzech żonach Jagiełły, Annie, Elżbiecie i Zofii, są artykuły o Annie i Katarzynie Jagiellonkach, siostrach Zygmunta-Augusta. Widzimy, że autorka Rozrywek głównie troszczy się o wzory dla płci swojéj, zupełnie jak Hoffmanowa. Oprócz artykułów o kobietach jeden tylko jest o Wicie Stwoszu, także zbierany z gotowych już materjałów. Oryginalny jeden artykuł o starościance Polanowskiéj.

Osobno wspomnieć potrzeba o życiorysach Karpińskiego i Krasickiego. *(d. c. n.)*

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy dokończenie listu wędrowca z Wenecji, znajdujemy w nim jeszcze wykazanie różnicy jaką autor tego listu znalazł w Wenecji pod względem moralnym. W teatrach tamtejszych wędrowiec także dostrzegł odmiany, ale na lepsze pod względem przyzwoitego zachowania się publiczności. Zaprowadzenie tego porządku zawdzięczają straży, która przez cały czas przedstawienia, otacza wewnątrz całą salę i zmienia się podczas antraktów. Miejsca najlepsze w teatrze, pierwsze rzędy krzeseł zajmują sami tylko oficerowie, cywilnym zajmować ich nie wolno.

Czytamy w *Gazecie Codziennéj* drugi list z kolei „do przyjaciółki na prowincji,“ autor tego listu zwracając uwagę swéj przyjaciółki na główniejsze wady naszego społeczeństwa, powiada że je stanowią brak reflekcji, silnéj a wytrwałéj w dobrém woli i idący za niemi fatalny smutek duszy. Nie podzielamy z autorem téj myśli, abyśmy od kobiet wyglądali przykładu i inicjatywy do pokonania wad społecznych. Nam się zdaje że w tym razie pierwszeństwo do nas należy, jako przewodników społeczeństwa, jako mających więcéj siły fizycznéj na pokonanie siły moralnéj, walka to za trudna na siły kobiece.

Kurjer donosi, że w litografji p. Fajansa, wyszedł wizerunek p. Stanisława Szczepanowskiego, znanego artysty. Wizerunek ten odznacza się podobieństwem zupełnem, przeznaczony został do dzieła mającego objąć portrety tegoczesnych znakomitości.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Byszewski Józef ob. z Pruszkowic nr 584.— Gedymin Ignacy ob. z Sobień nr 586.— Ostrowski Alexander ob. z Maluszyna nr 613. — Ostrowski Józef oby. z Gołąbek nr 603.— Pławski Henryk oby. z Łomży nr 500.—Wydźga Bogusław ob. z Raciborowic nr 625.— Brawman Jakób fotograf z Paryża nr 601. — Fiszkin Marek lekarz z Paryża nr 601.—Kojsiewicz Ferdynand profesor uniwersytetu z Krakowa nr 414.—Michałowski Stanisław ob. z Krakowa nr 631.—Zdanowski Jan ob. z Moskwy nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Lipski Wacław ob. do Szymanowa. — Oraczewski Paweł ob. do Morawicy.—Szaniawski Wiktor oby. do Szymanowa.—Wielogłowski Józef oby. do Blizina. — Tarnowski Gustaw hrabia i Time Jerzy artysta muzyki do Drezna.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Sztuka przypodobania się.—Dobranoc sąsiedzie.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Muszkietery.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 6 (18) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*